PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 21. Kraków, 27 maja 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w n-rze 20 czasopisma „Prawo Ludu“ z dnia 20 maja 1910 artykuł pod tytułem: „Pocoście podpisywali“ (str. 5, łam 2) zawiera w ustępie rozpoczynającym się od wyrazów: „Darujcie nasze wyrażenie“ do końca znamiona występku z § 302 uk.,że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie jego inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem autor w artykule pomienionym, względnie inkryminowanym jego ustępie, wzywa i usiłuje nakłonić do nieprzyjaznych kroków i nienawiści przeciwko księżom, zaczem stanom społecznym.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Prawo Ludu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III. Kraków, dnia 20 maja 1910 r. (Podpis nieczytelny).

400 milionów na okręty wojenne!

Szał militarny straszne szerzy spustoszenia w Austryi. Awantura bośniacka, która pożarła już 800 milionów koron, wstępem jest zaledwie do tego, co obecnie żąda minister wojny. Prócz bowiem zwyczajnych wydatków wojskowych, wynoszących rocznie pół miliarda koron, zażądał minister wojny ponadto 400 milionów koron na budowę nowych okrętów wojennych. Budowy te ma prowadzić minister wojny, odpowiedzialny jedynie przed delegacyami, których się obecnie nie zwołuje! Nie zdano dotychczas rachunków z awantur bośniackich, a żąda się nowych 400 milionów na zbrojenia i okręty.



Tow. Emil Seidel
[illegible]

Na wieść o tym niesłychanym zamachu na kieszenie ludu, poseł tow. Renner zgłosił wniosek w komisyi finansowej parlamentu, aby zażądać od ministra skarbu wyjaśnień w tej sprawie. Minister skarbu dr Biliński, znany krętacz, który sobie wprost kpi z parlamentu, wykręcił się sianem, mówięc że mu o tem „urzędownie“ nic nie wiadomo, a służalcza i zaprzedana większość rządowa, wniosek tow. Rennera pokornie odrzuciła. Oczywiście, cóż ich obchodzą nowe ciężary podatkowe, przecież oni ich płacić nie będą lecz lud roboczy. Mimo fałszywych i krętackich zaprzeczeń ministra Bilińskiego, faktem jest, iż w Tryeście buduje się nowe okręty, nowe kolosy morskie, z których każdy kosztuje 50 milionów koron! W Pilznie odlewa się armaty dla tych okrętów, a nieborak Biliński — nic o tem wszystkiem nie wie! Okrętów tych nie buduje się przecież na rachunek prywatny: książęta, hrabiowie, i klsztory nie kupią ich z pat yotyzmu, nie podarują rządowi, lecz zapłaci je jedynie lud roboczy!

Reprezentacya galicyjskich hyen wyborczych „koło polskie“, gotowe nawet 500 milionów koron rządowi uchwalić; przecież to ich nic nie kosztuje, nie dadzą ze swej kieszeni ani halerza a nawet mogą zarobić. Ten dostanie lodownię wojskową, ten na swój bankrutujący bank pieniędzy, tamten coś z funduszu gadzinowego na swą gazetę, inni zaś

WIKTOR AUBURTIN.

KSIĄDZ KAZNODZIEJA W PALESTYNIE.

Ksiądz Krzyżyk, kaznodzieja, siedział sobie w miękkim fotelu i radował się.

Radował się raz z tego powodu, że spożył przed chwilą smaczny obiad, a powtóre dlatego, że dziś udało mu się bardzo kazanie, w kościele tej niedzieli było wyjątkowo dużo inteligencyi, panów w cylindrach i wyperfumowanych pań, które z przejęciem słuchały słowa bożego na temat: Chrystus, najpewniejszy zakład zbawienia.

— „Nie dajmy się!“ — wołał z patosem ksiądz Krzyżyk — uwieść niedorzecznym twierdzeniom bezbożnych demagogów, którzy chcą jasną a świętą postać Chrystusową wyzyskać na korzyść swych przewrotnych doktryn. Zbyt wielką jest nauka jego, na zbyt wysokich stoi wyżynach, ażeby ją miano tem pokalać. On odpychał od siebie zawsze wszystko, co nizkie, co nędzne. On przed stolcem Piłatowym nazwał się królem naszym. On nam będzie zawsze najbezpieczniejszem oparciem i wzniosłym wzorem życia na tej ziemi.“

Wspominał sobie księżunio swe słowa gromkie i rad był z siebie, taki rad, że aż mu się podrzemać zachciało z tego wielkiego i błogiego spokoju, jaki ducha jego napełniał...

Wtem cicho drzwi się otwarły i jakiś nieznany mu młody brat w Chrystusie wszedł do pokoju i pozdrowił go głosem cichym i mile brzmiącym.

— Kto jesteś? — zapytał zlekka zdziwiony kaznodzieja.

— Nie znacie mnie, księże? — odpowiedział zapytany, uśmiechając się nieznacznie.

— Tak mi się coś widzi, że jesteś także z duchownej obory.

— Prawie żeście odgadli, jestem Aniołem i przyszedłem do was z rozkazu Pańskiego.

— Cieszy mnie to bardzo, siadajże aniele boży.

Posłaniec z niebios usiadł posłusznie.

— Przychodzę tu — rzekł po chwili — z racyi waszego dzisiejszego kazania.

Ks. Krzyżyk zdziwił się:

— To już u was na górze wiedzą o mojem kazaniu?

— O tak, my wiemy o wszystkiem, to też Pan, wzamian za wasze dzisiejsze kazanie, życzy sobie, abyście mogli ujrzeć twarzą w twarz Jezusa, któregoście tak znakomicie opisali i którego naukę wykładacie wiernym tak dokładnie.

Ks. kaznodzieja poczerwieniał.

— Ujrzeć Chrystusa, ale w jaki sposób? ufam, że po mym zgonie,..

— Ależ nie — przerwał Anioł — właśnie teraz Bóg chce, ażebyście byli przeniesieni do Palestyny, i to w on czas dawno przeszły, kiedy syn boży chadzał po ziemi.

— Jakimże to stać się może sposobem? — zapytał ks. Krzyżyk, który zrana jeszcze prawił o boskiej wszechmocy — czyżby można było być przeniesionym o dwa tysiące lat wstecz.

— Wystarczy, jeżeli podacie mi rękę księże i zamknięcie oczy, a za chwilę będziecie w Galilei Chrystusowej i ujrzycie go, jakim był, gdy żył pomiędzy ludźmi na ziemi.

Strach padł na księdza i ogromnie mało miał ochoty na ten eksperyment.

— Czy mi jednak zaręczasz, że mi się nic nie stanie złego, i że dziś jeszcze wieczorem wrócę zasię do domu?

Anioł zaśmiał się cicho, jak tylko anieli śmiać się umieją:

— Niech wielebność wasza będzie zupełnie spokojną, — rzekł — wieczorem z pewnością będziemy w domu z powrotem.

Jednak mąż boży wahał się jeszcze. Prawdę mówiąc, niebardzo mu na owej Palestynie zależało. Miał tu swój zaciszny kącik w fotelu, gdzie się tak dobrze i miękko sie-

tytuły i ordery i sprawa pójdzie gładko. Nad każdym zresztą wisi miecz w postaci sprawdzenia mandatów — jeden rozkaz rządu a połowa co najmniej koła polskiego będzie siedzieć w kryminale ale nie w parlamencie! Lud zaś roboczy, który zamiast jedynych obrońców swoich i nieprzedajnych zastępców wysłał do parlamentu bandę brudnych geszefciarzy zarówno jak i robotnicy socyalistyczni, których reprezentanci są garstką wobec nawały rządowo-szlacheckiej, zapłacą nowe setki milionów podatków! **Zamiast tanich mieszkań dostanie lud — okręty, zamiast chleba — kule armatnie.**

Sąd ludu jednak raz wreszcie musi nastąpić. Trzy lata parlamentarnej pracy dzięki awanturom szowinistycznym i bośniackim poszło prawie na marne. Posłowie nasi wydarli jednak większości rządowej zaledwie okruszyny. Przeprowadzono regulacyę płac kolejarzom, ustawę o zasiłkach dla rezerwistów, ustawę o zakazie pracy w fosforze, polepszono stosunki przy wojsku.

Obecnie sprawa ubezpieczenia społecznego i sprawa drożyzny muszą być jak najszybciej załatwione. Szczególnie drożyzna przez budowę mieszkań dla kolejarzy, dla robotników tytoniowych oraz przez stworzenie funduszu mieszkaniowego musi być usunięta. Sprawa drożyzny mięsa przez wprowadzenie traktatu rumuńskiego musi być jak najszybciej załatwiona. Zniesienie ceł zbożowych, żądane nawet przez chłopów również powinno być przeprowadzone. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości iż bez ciężkiej walki w ciągłej gotowości i śledzeniu obrad parlamentarnych niczego nie uzyskamy. Dlatego jedyną naszą bronią, która nas zaprowadzi do zwycięstwa jest ciągłe wzmacnianie organizacyi politycznej i rozszerzanie pism socyalistycznych. Przyszłość należy do zorganizowanej i uświadomionej klasy robotniczej. *Bezrolny.*

Socyalista burmistrzem.

Pierwszym burmistrzem wielkiego miasta amerykańskiego, wybranym z łona partyi socyalistycznej, jest Emil Seidel, nowoobrany burmistrz miasta Milwaukee. Jest on o tyle szczęśliwym, że razem z nim weszła do rady miejskiej większość radnych (aldermanów) socyalistów, tak, że łatwem będzie wprowadzić w życie żądania, jakie nakreśla polityczny program partyi socyalno demokratycznej. Kraj cały z napiętą uwagą będzie śledził działalność obecnej rady miejskiej w Milwaukee i wyniki tej działalności. Jest to bowiem dla partyi socyalistycznej próba ognia, która zadecyduje o jej bycie.

Co się tyczy tow. Emila Seidla, nowoobranego burmistrza, zaprzecza on stanowczo, jakoby zwycięstwo w wyborach było jego osobistą zasługą, powiada on, iż w wyborze zwyciężyły zasady tej partyi, dla której on pracuje i nadal pracować będzie. Tow. Wiktor L. Bergen, głośny przywódca socyalistów tak się w tej sprawie wyraża:

„Partya socyalno demokrat. nie przedsiębierze kampanii dla celów osobistych, to też ostatnie zwycięstwo wyborcze nie jest niczyjem zwycięstwem osobistem: to jest wygrana zasady, tryumf postępu, mały krok naprzód ku wyższemu stopniowi rozwoju cywilizacyi".

Dowodem, iż socyalizm w Milwaukee jest na drodze do szybkiego wzrostu jest większość, z jaką przyszedł tow. Seidel. Siedm tysięcy głosów większości zadecydowało o wyborze kandydata na burmistrza, a zarazem z nim weszło do ratusza 21 radnych socyalistów, obok których dziesięciu demokratów i czterech republikanów nawet w rachubę nie wchodzą. W zarządzie inspektorów (Board of Supervisors) zasiada 11 socyalistów, 3 republikanów i 2 demokratów; kontrolor, kasyer i adwokat miejski — wszystko socyaliści!

Milwaukee oddawna znanem było, jako centrum pracy partyi socyalistycznej. Już od lat 12 wre tam pracą na polu socyalnem, prowadzona przez socyalistów, a wynikiem tej pracy to ostatnie wybory. Nie było tam wiele krzyku, ale praca była sumienna i skrzętna, pieniędzy w kampaniach nie używano na kupowanie lub przekupywanie głosów, ale obracano je na rozpowszechnianie popularnych ulotnych pisemek, propagatorowie idei nie byli płatnymi naganiaczami, ale byli to zwyczajni robotnicy, którzy wolne chwile, zamiast na pijatykę, poświęcali propagandzie, bądź słownej, bądź za pomocą rozdawania literatury agitacyjnej. Wynik ostatniej kampanii wyborczej w Milwaukee był spowodowany nie oszukaństwem i kruczkami politykierskimi, ale wykształceniem; do urny wyborczej szedł robotnik uświadomiony, a nie przekupiony.

Nowy zarząd miejski stawia piękne horoskopy na przyszłość. Oto niektóre z projektów: Zreformowanie szkół publicznych, umiastowienie gazowni i zwiększenie ilości tychże, zniżenie ceny za gaz.

Pięknym jest zamiar zaprowadzenia centowych kuchni dla dzieci szkolnych, zapewnienie pracy wszystkim pozbawionym zatrudnienia. W cenie unijnej przy 8 godzinnym dniu roboczym chleb ma być tańszy przez zaprowadzenie jednostajnej wagi dla 5-centowego bochenka; wdowy, które utrzymują same rodziny, powinny być uwolnione od płacenia podatków za wodę; wozy elektryczne powinny być codziennie dezynfekcyonowane, a bilet jazdy na owych nie powinien przewyższać sumy 3 centów itd.

Wogóle Milvaukee pod rządami socyalistycznemi ma się przemienić w idealny gród, gdzie zapanuje ład i porządek, a zniknie wyzysk i rozbój burżuazyjny.

Milicya a armia stała.

Z każdym dniem prawie okazuje się, że socyalni demokraci są jedynymi, prawdziwymi bojownikami i pionierami postępu. Od dziesiątek lat domagają się socyalni demokraci zniesienia wojska stałego, jako niepotrzebnego i szkodliwego ciężaru, nietylko dla ludu, ale nawet dla samego państwa, i zaprowadzenia zamiast niego milicyi ludowej. Ale wszyscy panowie generałowie, i oficerowie, czynni i nieczynni, wszyscy przyjaciele armii stałej, tej „podpory ładu i porządku społecznego" drwią sobie z tego żądania socyalnej demokracyi i wyszydzają w różny sposób milicyę szwajcarską.

Ale prawda wszystkiego tego, co rozumne, wcześniej, czy później musi jednak zwyciężyć. Idea powszechnego wojska ludowego toruje sobie coraz bardziej drogę, nawet w kołach wojskowych. We Francyi autor wojskowy, Gaston Hoch, w Niemczech pułkownik Gaedke, oświadczyli się w zupełności za zaprowadzeniem milicyi ludowej. Pułkownik Gaedke jest nawet w możności przytoczenia zdań dygni-

---

dzi, miał piękne kwiaty w ozdobnych doniczkach, pozwalające jednak podziwiać ładny kawałek ogrodu za oknem, miał swe księgi stojące w ciemno-złotym szeregu, księgi, z których mądrość wszelką czerpać mu było łatwo. Oddałby za to wszystko, i całą ziemię pokolenia Judy z jeziorem Genesareth w dodatku.

Ale nie było żadnej rady. Sam Bóg robił mu ten zaszczyt.

— Nuże tedy, w imię boże! — westchnął i dłoń niepewną i drżącą ze strachem widocznym podał aniołowi i oczy zasłonił mocno na drogę daleką.

I wnet poczuł, że wraz z aniołem zatoczył jakiś krąg powietrzny...

Czuł pęd wiatru na licach, słyszał zmięszane głosy płaczu, jęku, śpiewów nabożnych, ryk nieludzki i szczęk broni.

Nagle ucichło wszystko.

Poprzez zaciśnięte powieki uderzył go blado-słoneczny blask, poczuł upał, nad sobą hen kędyś w wyżynie usłyszał śpiew skowronka...

Wielebny kaznodzieja otworzył zwolna oczy...

Ujrzał się sam jeden w smutnej, nagiej, wyprażonej słońcem pustyni, okolonej kamienistemi pagórkami; w dali siniały góry gołe, skaliste.

— Galilea — szepnął do siebie.

Przedstawiał ją sobie trochę inaczej. Ani śladu zieleni, ani wesołego strumyka.

A przecież znał tę ziemię, miał u siebie biblię ilustrowaną a tak piękne, tak barwne były w niej obrazy.

Siedział jeszcze chwilę w zadumie, wreszcie westchnął z determinacyą, przetarł oczy, podjął z zapylonej ziemi jakąś gałęź grubą, porzuconą przez kogoś i ruszył przed siebie.

— Ano więc ujrzymy jego, pana naszego, otaczać go będą rzesze ludu, uczniowie, słuchacze, wielbiciele...

Jednak nic nie widział dokoła; uszedł tak spory kawał drogi, nikogo nie spotkawszy, zmęczony, przystanął na chwilę, nadsłuchując pilnie, czy nie dolecą doń okrzyki „Hosanna!"

Ujrzał wreszcie żywą ludzką istotę.

Był to żebrak, zwykły obdarty, brudny, wstrętny żebrak.

Ks. Krzyżyk zawołał nań już zdaleka:

— Powiedzno mi, gdzie jest Jezus?

— Kto taki? — zapytał żebrak.

— Jezus Chrystus, przecie nie może być stąd zbyt daleko?

— Nie znam takiego — powiedział żebrak — ale gdyby też pan miłościwy zechciał mię czem opatrzyć; dziś jeszcze nic w ustach nie miałem, głodnym jest, a nieopodal mam chorą obezwładnioną żonę.

Ksiądz mruknął z niechęcią i poszedł dalej. Znów szedł tak czas długi w spiekocie słonecznej i nie widział ani uczniów i apostołów, ani rzesz wiernych; spotykał jeno samych żebraków, którzy imienia Chrystusowego nigdy nie słyszeli, a napastowali go wciąż o jałmużnę w sposób natrętny.

Upadał już ze znużenia i gorąca, gdy wtem na rozstaju ujrzał kilku mężów, rozmawiających z sobą.

Zbliżył się ku nim.

— Czy żaden z panów nie zna Jezusa Chrystusa? — zapytał jednego z nich.

Nikt jednakże z mężów galilejskich nie słyszał tego imienia.

— Mówię o Jezusie, synu cieśli, który się narodził w Betleem.

— Betleem? — rzekł jeden z mężów — a toś pan porządnie zbłądził, Betleem leży daleko w dolinie Judei, tu zaś jest Galilea i niemasz między nami betleemczyków.

— Ależ nic to! — zawołał kaznodzieja — to być nie może, ażebyście o nim nic nie wiedzieli. Jezus, syn boży.

(Dokończenie nastąpi).

tarzy wojskowych, tak francuskich, jak i niemieckich, oświadczających się za ideą wojska ludowego.

I tak w jednym dzienniku berlińskim przytacza zdanie wysokiego generała francuskiego, Langlois, który przypatrywał się niedawno manewrom jesiennym wojska szwajcarskiego. Langlois wyraża się o tych manewrach w sposób nader pochlebny. Chwali niezwykły spokój, porządek, karność i podziwienia godną wytrwałość w marszu żołnierzy szwajcarskich. Podobny sąd przytacza Gaedke i z pewnego niemieckiego pisma oficerskiego. Pismo to podziwia również wzorowe wykształcenie szwajcarskiej piechoty, sprawność, jazdę i świadomość swego zadania kawaleryi, jakoteż sprawność artyleryi.

Jak widzimy więc, wszystko przemawia za zaprowadzeniem we wszystkich państwach, a więc i w Austryi, na wzór Szwajcaryi milicyi ludowej, bez obawy zmniejszenia się potęgi wojennej. Zaprowadzenie milicyi ludowej zmniejszyłoby w niesłychany sposób ciężary ludowe. Wojsko szwajcarskie kosztuje około 30 milionów koron. Podług tego stosunku moglibyśmy w Austryi zaoszczędzić blisko 400 milionów koron rocznie. Ładna suma! Ileż to rzeczy korzystnych i pożytecznych mógłby mieć pracujący lud za te pieniądze, które teraz najniepotrzebniej w świecie pożera potwór militaryzmu.

Lecz nie łudźmy się. Upłynie dużo czasu, zanim Austrya pod naciskiem mas ludowych zdecyduje się wreszcie zaprowadzić milicyę ludową. **Wszak wiemy, że armia służy u nas nie tylko jako broń przeciwko zewnętrznemu wrogowi!**

Dla objaśnienia jak wygląda armia szwajcarska, przyłączamy parę szczegółów. Jest tam nie całe 200 miejsc oficerskich i 60 podoficerskich. Każdy mężczyzna otrzymuje już w szkole wojskową naukę. W 20 roku życia idzie — jeżeli oczywiście jest zdatny — do służby wojskowej, która trwa przy piechocie 65 dni, przy artyleryi 75 dni a przy kawaleryi 90 dni. Każdy żołnierz i po odbyciu służby wojskowej ma u siebie w domu karabin i jest obowiązany od czasu do czasu brać udział w ćwiczeniach w strzelaniu.

Precz z militaryzmem!

Oto są wojen napastniczych dzieje
Łacno je skreślić: rzeź, grabież pożoga
I blask, co głupie rozwesela zgraje
A w którym mędrzec z bojaźnią uznaje
Głos wołający o pomstę do Boga.

Adam Mickiewicz.

* * *

Co warci ludzie?
Litośniejszymi są pioruny złote
Bo tylko sosnom serca rozdzierają.
Na toż to matkom dzieci swe hodować,
Aby z nich kiedyś były takie jatki?
Każdy trup tyleż wart, ile kosztował?
Spytaj się matki, niech oceni trupa.
Zlękniesz się, gdybyś zapłacił, co mówi,
Mogłaby kupić za zmarłego syna
Żywe królestwo, gdzie są miliony
Synów i matek.

Juliusz Słowacki.

* * *

Powtarzacie: „Chryste, Chryste!“
A nie macie w sercu jego.
Jakżeż ducha wam świętego
Przejąć dobro wiekuiste?
Z was się każden nad odłogiem
Własnej próżni wspina Bogiem
Na paluszku wzdętej pychy,
I tak wy zwierzęciejecie,
Bo kto sam się bóstwi w świecie,
Ten na odwrót swego szału,
Odczłowiecza się pomału.

Zygmunt Krasiński.

* * *

I najwyższy nie dozwoli sędzia,
Aby odtąd już na ojców grobie,
Nasze dzieci, jak ślepe narzędzia,
Uzbrajano na śmierć przeciw sobie;
Aby miały z myślą rozpaczliwą
Rzucać znowu życia blask różowy,
Że zwiększają przyszłe nieszczęść żniwa
W proch kładąc głowy.

Adam Asnyk.

Trucicielom ducha!

(Odpowiedź).

„Biada wam faryzeusze i uczeni w piśmie...“.

Jak noc, kończąc swe panowanie, stacza walkę z blaskami wschodzącego słońca — tak klerykalizm w sojuszu z reakcyą w strachu o swą władzę i wpływy nad światem — toczy zaciekłe boje z blaskami „nowej idei“ i świtającego „słońca wolności“.

Cel uświęca środki: powiada stare przysłowie jezuickie. To też stosując się do tego wszelkimi środkami i oszczerstwem, zwalczają i szkalują klerykali wszelki ruch wolnościowy i postępowy.

Czytając wszelkie pisma burżuazyjno-klerykalne (a zwłaszcza przed wyborami i przed 1 maja) — cieszyć się trzeba, że tylu i wszędzie obrońców ma lud roboczy. Tak by się zdawało, lecz w istocie jest inaczej.

Jak wiosna nadchodząca budzi do życia i ożywia wszelkie stworzenie — tak zbliżający się pierwszy maja podziałał na wszelkie duchy nocy, skoro takim stekiem obelg obrzuciły święto proletaryatu i socyalizmu.

Otóż, aby odwieść lud od demonstracyi i pochodu wydają klerykali co roku gazetkę szumnie zwaną: „św. Wojciech w obronie prawdy“, ogłaszając ją afiszami czerwonymi.

Posłuchaj więc robotniku i robotnico, niewolniku i niewolnico, co piszą:

Robotnicy i robotnice demonstrujący — to żydzi z czerwonymi gwoździkami. Wszelkie wywalczone prawa — to nie dzieło socyalistów, lecz... katolików. Socyaliści są to żydzi partyjni, masoni, słudzy szatana, wrogowie religii, postępu, szkoły, małżeństwa, reform socyalnych to „milionerzy“, prowadzący lud do upadku (?).

Ale na to maleńkie zapytanie — Kto wywalczył prawo głosowania, wolność zgromadzeń, prasy, — kto pokazał robotnikowi i chłopu, że jest człowiekiem, mającym również prawo do życia, a nie bydłem roboczem — jeśli nie socyalni demokraci?

Kto walczy o szkoły, oświatę, o zniesienie pijaństwa, drożyzny, o poprawienie losu ubogiej ludności — jeśli nie socyalni demokraci? A kto zwalczą to wszystko jako antyreligijne i antynarodowe, — jeśli nie klerykali i szlachta?

Wszak ci najwięcej zwalczali ten ruch ludowy o prawo wyborczd do parlamentu, w kościele na ambonie, w konfesyonale, w gazecie i na zgromadzeniu nieprawdą i fałszywymi faktami, nie pomnąc na ósme przykazanie: nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu...

Ale na bok religię i słowa Jezusa, gdy idzie o wybory i... geszeft!

A teraz, gdy już wywalczono prawo głosowania — udają przyjaciół ludu, — wpierw będąc tegoż ludu zaciekłymi wrogami (wilcy w owczej skórze).

„Dawniej — piszą — przed 500 laty, gdy świętem rządzili klerykali — miał lud na ziemi „względny raj“; nie było głodnych, mieli co jeść i więcej zarabiali, pracując mniej. U nas w Astryi robi się dużo dla robotnika, ale nie przez socyalistów. Bogacze — kłamie Bebel — nie potrzebują religii, bo mają wszystko, co im do życia i szczęścia na ziemi potrzeba. Strach co będzie, gdy socyalizm zdobędzie władzę!... runie „oświata i postęp“, upadną szkoły, religia i wszystko co dobre“.

Gdyby tak pisał ktoś inny, możnaby uwzględnić jego głupotę, ale księżom, sługom bożym, głosicielom prawdy, nie można tego wziąść za dobre, albowiem głoszenie fałszu sprzeciwia się nauce Syna cieśli, Chrystusa. Ze w średnich wiekach był raj, to rzecz wiadoma, ale był on w postaci niewoli, tortur, stosów i więzień św. inkwizycyi.

Więc jeśli jest nienawiść żydów do chrześcijan i rozdwojenie — to tylko dzięki owym wiekom średnim i ciągłemu podjudzaniu jednego ludu, przeciw drugiemu przez rabinów i kler. Wszak żyją oni z fanatyzmu, ciemnoty i waśni religijnej. Więc tak zwalczają głoszenie nowoczesnej nauki o miłości między narodowej.

Klerykalna Hiszpania, Galicya i inne kraje są odstraszającym przykładem gospodarki księży i szlachty. Ciemnota, głód, nędza, wstrętne szynki i trujący alkohol — oto wszystko!

Tu nie socyaliści i żydzi winni złemu; bo w Austryi rządzą przecież chrześcijańsko-społeczni i klerykali, których rządy aż nadto dobrze odczuł lud na swej skórze.

Dlaczego więc u nas w Austryi niema raju?... I tak ciąży ów ustrój społeczny na ludzie, jak klątwa od kolebki, aż do grobowej deski. Więc gdy lud, nie chcąc ginąć z głodu i ciemnoty, łączy się i walczy o chleb, światłość i sprawiedliwość — miast otrzymać to w imię czego prowadzi walkę — zostaje obdarzony klątwami, obelgą i sposobi się przeciw niemu militaryzm, który właśnie powinien go bronić przed wyzyskiem jako „wrogiem wewnętrznym“, bo w militaryzmie służą dzieci tego ludu upośledzonego tak srodze.

Aże robotnicy żydowscy, katoliccy i innych wyznań łączą się ze sobą razem i upominają się o swoje prawa — to zmusza ich do tego wspólna nędza, głód i ból.

Czasy walk religijnych już minęły; więc nie można patrzeć czy ten, lub ów jest tej albo innej religii. Wystarczy, że jest biedny, dzieje mu się krzywda, więc musi się bronić, łącząc się i kołatając o swoje ideały.

Religia jest rzeczą sumienia każdego człowieka! Więc nie religię, ale kler, który tej religii nadużywa do swoich celów, zwalczają socyaliści. Że bogaci nie potrzebują, nie mają (a jeśli mają to w słowie) religię — świadczy najlepiej gromadzenie olbrzymich majątków — przez kler, papieży i kapitalistów przez zbieranie wygórowanych strasznie opłat kościelnych, składek, podatków itp.

„Tyran nie ma religii“, powiadał już stary Arystoteles w swej „Polityce“. Tyran musi udawać, że jest religijnym...

Wszak religia (a zwłaszcza chrześcijańska) zabrania gromadzenia majątku i wyzysku biednych drogą nieprawą. Napisane jest w ewangelii, że robotnik godzien jest swej zapłaty (10, 7). I dziś po dziewiętnastu wiekach nie ma lud tego, co mu do życia i rozwoju potrzeba, chleba, światła i praw, których mu odmawia nawet „rząd narodowy“ w kraju.

Jeśli jest mowa o małżeństwie, to też socyaliści mają racyę. (Zbytecznem byłoby mówić o panach bogatych i ich utrzymankach i o księżych gospodyniach...).

Socyaliści wykazują, że w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym instytucya małżeńska polega na kłamstwie i prostytucyi i żądają ułatwienia rozwodów, jeśli małżeństwa nie

są szczęśliwie dobrane. (Ot, czytamy ostatniej chwili, że przed parlamentem w Wiedniu zjawiło się 100 rozwiedzionych mężów, z prośbą o zniesienie § 111 ustawy cyw. oraz skreślenie § 67 ustawy cyw.). Dlaczego kler się sprzeciwia temu, to nie jest tajemnicą. Kler przez swoją naukę i mieszanie jej z polityką zabił w ludzie wszelką myśl o wyzwoleniu się z oków niewoli. Gdy idzie o to by bronić bogaczy i ich postępowanie, wówczas mówi się o Bogu, który rzekomo wszystko tak ułożył. Gdy zaś idzie o prawo uciśnionych, mówi się wówczas o piekle i o szatańskich chuciach.

Jeśli lud nie ma pożytku z wywalczonych praw, to tylko dzięki owym posłom, co dzięki szwindlom wyborczym i gwałtom zdobyli mandaty do „parlamentu ludowego". Tam zaś będąc większością, tamują wszelki ruch, zwalczają wnioski socyalistyczne i korzystają sami z tych praw, o które tak walczył lud. — Lud sieje, buduje, żywi i utrzymuje świat pracą rąk swoich — a nie ma nic w zamian za to.

I faktem jest, że gdyby nie socyalizm, który „pierze" wszelkie brudy światowe, wykrywa na wierzch co złe, i broni od wyzysku — lud traktowanoby jak bydło, — jak jest i dziś wszędzie tam w warsztatach, fabrykach, w kopalniach, — gdzie jeszcze robotnicy nie mają organizacyi i siły. Więc zbytecznem by było odpowiadać na wszystkie oszczerstwa w naszej gazetce, bo trzebaby poświęcić na ten cel cały numer „Prawa Ludu".

Lecz tylko wspomnieć trzeba, że klerykalizm będzie miał spokój — jeśli zaprzestanie mieszać religii do polityki.

Niechaj księża zaprzestaną walki z ludem, niechaj staną po jego stronie, jak Chrystus uczył, niechajże staną po stronie sprawiedliwości, prawdy i miłości bliźniego — a zobaczą, że i socyaliści pójdą z nimi. Pobożnością nie zdobywa się świata, lecz siłą — świadomością i walką.

Gdyby raj miała sprowadzić pobożność, dawnoby on już był, bo wszak lud nasz jest bardzo pobożnym.

„Więc walczmy, za lud, dla ludu! —
„Niech nas nie straszą klątwy, ścigania,
„Ni paszcze mordu, bogaczów śmiechy,
„Walczmy, a skruszym niewoli grzechy,
„Zburzym ciemnotę, co nam zasłania — drogę do szczęścia
I zwyciężymy, bo przy nas Lud!

J. Florczyk.

Pan pracodawca.

Dłużej gadać niema co!
Trzeba nam się do nich wziąć,
Albo złamać, albo zgiąć —
Jedno z dwojga: to lub to!
W tych łajdackich czasach marnych
Wierzyć nie trzeba nikomu,
A, panowie, bez list czarnych
Nie jest się panem domu.
Gdy robotnik ma dość chleba,
Gdy niczego mu nie trzeba,
To on wtedy wielki, zuch;
Lecz gdy zazna głodu, biedy,
To — panowie — to cóż wtedy?...
W dyabły idzie jego ruch.
Niech nie robi głupi cham!
Wkrótce głodny, zgięty w czworo
Przyjdzie do nas sam
I rzeknie z pokorą:
„Spełń się wola twoja, panie,
Czekam na twe zmiłowanie!"
Prawda życia dziś jest taka:
Robotnika w ręku mamy,
Gdy roboty mu nie damy,
To wyjść musi na żebraka.

Ks. Chełmicki — sługa boży.

(Z dziejów obłudy klerykalnej).

Obojętnie spotykała Warszawa w ostatnich czasach wiadomości o rewizyach, aresztach, pobiciach i sądach nad działaczami politycznymi. Odeszła ona od nich uczuciem daleko — cóż oni ją obchodzić mogli...

W ostatnich dniach ta sama Warszawa została poruszoną innego rodzaju bardziej sensacyjną wiadomością. Zrobiono rewizye nie tylko w składach i mieszkaniach prywatnych wielkich przemysłowców, ale co dziwniejsza, w mieszkaniu prywatnem samego kanonika Chełmickiego!

A kanonik Chełmicki zasługuje na parę słów charakterystyki.

Przed mniej więcej trzydziestu laty przybył on po ukończeniu wydziału teologicznego w Niemczech do Warszawy. Znakomity mówca odrazu, po kilku kazaniach w kościele Paulinów, zyskał sobie wśród masy robotniczej rozgłos. Po bardzo krótkim czasie zoryentowawszy się, że ta droga do karyery nie prowadzi, zawrócił, jak to mówią, z miejsca. Wskutek swego łatwego obejścia i lekkiego bardzo prowadzenia się ksiądz ten miał wielkie powodzenie głównie wśród bogaczów. Żydów chrzcił na tuziny. Garnęli się do niego głównie dlatego, że sam w nic nie wierząc, i od nich nawet pozoru wiary nie wymagał. Załatwiało się zwykle interes chrztu między opowiadaniem dwóch zawsze bardzo tłustych anegdotek. Sam o sobie opowiadał ksiądz Chełmicki, że tak zapaskudził niebo żydami, że go św. Piotr wpuścić do raju za to nie chciał!

Otóż szanowny ten ksiądz chciał zostać nie tylko kanonikiem i dobrodziejem, ale jeszcze i wielkim kapitalistą. A zabrał się do tego, jak i do wszystkiego zresztą co robił — bardzo sprytnie.

Więc pod pozorem filantropii i pod opieką władz rosyjskich, z któremi zawsze w wielkiej a przykładnej pozostawał zgodzie, założył w 1905 r. z początku „Przytułki noclegowe" a potem „Domy zarobkowe".

Tu właśnie, w tych „Domach zarobkowych", ujawnił się cały „kapitalistyczny spryt" ks. Zygmunta Chdłmickiego: Pod pozorem przyjścia z pomocą robotnikom bez zajęcia pozostającym, otrzymał on poparcie władz miejscowych a drogą łapówek (było to podczas wojny japońsko-rosyjskiej) obstalunki od intendantury.

Robotników w zakładach tych wyzyskiwano wcale nie mniej, jak w innych tego rodzaju przedsiębiorstwach.

Z kolei dowcipny a ambitny ksiądz dla „rozwinięcia" interesu przystąpił do spółki z rozmaitego wyznania spekulantami — a kupiwszy za „zarobione" na Domach zarobkowych pieniądze olbrzymi gmach fabryczny, urządził go wspaniale i robiąc milionowe obroty, wyzyskiwał w nim 5000 robotników.

W ostatnich czasach w przedsiębiorstwie tem nie zachowano nawet pozorów filantropii. Szło ono tem samemi zupełnie drogami, któremi kroczą wszelkie tego rodzaju przedsiębiorstwa t. j. zyskiwało obstalunki za pomocą grubych łapówek a odbijało sobie kilkakrotnie ten wydatek przez dostarczanie niemożliwego do użycia towaru.

„Spekulacye" tego rodzaju okazały się nawet za „bezczelne" dla przyzwyczajonego do różnych malwersacyi rządu rosyjskiego. Wdrożono z tego powodu rewizye u różnych spekulantów — nie pominięto też na zupełnie tem samem stanowisku stojącego „kanonika-przedsiębiorcę". Bez względu jednak na rezultat tych rewizyi, można być o księdza tego spokojnym, gdyż Rzym ochrania „zasłużonych synów swoich. *H. H.*

Baczność młodociani!

Jednem z najważniejszych żądań robotników młodocianych jest zniesienie nauki wieczornej i niedzielnej w szkołach przemysłowych, jako nieodpowiadającej zupełnie swojemu zadaniu, a stworzenie fachowych szkół przemysłowych. Żądanie to przedstawił w komisyi budżetowej poseł tow. Seitz, postawiwszy wniosek, wzywający rząd, by sejmom przedłożył projekty ustaw w sprawie zniesienia nauki wieczornej i niedzielnej w szkołach przemysłowych. Wniosek ten został przez większość burżuazyjną odrzucony; Koło polskie głosowało oczywiście przeciw niemu. Fakt ten zmusza garstkę uświadomionych i zorganizowanych robotników młodocianych do jak najenergiczniejszej agitacyi wśród młodocianych, gdyż tylko przed potężną organizacyą młodocianych ustąpi burżuazya. Fakt ten wykazuje również młodocianym, iż poza socyalną demokracyą nie mają oni obrońców, ale tylko wrogów.

Pracy agitacyjnej i organizacyjnej wśród młodocianych pomagać będą organizacye zawodowe w myśl uchwały zjazdu zawodowego w Przemyślu, która brzmi: „Organizacye mają obowiązek moralnego i materyalnego popierania organizacyj młodocianych". Oczywiście organizacye polityczne oraz prasa socyalistyczna również zawsze popiera interesy młodocianych. Najlepszą okazyą do agitacyi jest praca w fabryce i warsztacie; tu robotnik starszy powinien na każdym kroku zaskarbić sobie przez delikatne obchodzenie z młodocianymi ich zaufanie i przez rozmowy oraz broszurki agitacyjne skierowywać ich do organizacyi młodocianych. Dla rodziców zaś robotników młodocianych koniecznym warunkiem jest również zapisanie swych dzieci do organizacyi młodocianych. Gdy obok ojca staną w szeregach walczących i synowie, ustaną wtedy wszelkie skargi na nędzę i drożyznę, zniknie bowiem ustrój kapitalistyczny, gdy obojętne dziś masy robotnicze wprowadzą ustrój socyalistyczny. To też jak najusilniej musimy dążyć do stworzenia silnej organizacyi młodocianych, aby wypełnić tę lukę w ruchu robotniczym, w którym brak młodocianych. Wszak w całym świecie rozwinęły się znakomicie organizacye młodocianych, które właśnie w roku bieżącym odbędą międzynarodowy zjazd w Kopenhadze. Musimy przecież im dorównać kroku.

Bezrolny.

Zamówienia na broszury, „Latarnie" oraz wszelkie wydawnictwa adresować należy: „Życie", Kraków, ul. Straszewskiego l. 20.

Wycieczka dzieci robotniczych.

Pragnąc dać możność wytchnąć świeżym powietrzem spędzającym dzień cały w dusznych izbach dzieciom robotniczym — krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. organizuje w niedzielę dnia 29 maja pierwszą wycieczkę do Panieńskich Skał. Dzieci (z rodzicami, a starsze nawet bez rodziców) wyruszą zaraz rano z Krakowa i przepędzą cały dzień na świeżem powietrzu, naprzemian bawiąc się lub odpoczywając. Pobyt bowiem w lesie urozmaicony zostanie całym szeregiem zabaw i gier towarzyskich, śpiewem solowym i chóralnym, deklamacyami, odpowiednimi odczytami dla dzieci i dla starszych, oraz opowiadaniem i odczytywaniem różnych historyj i bajek.

Pragnąc pobyt dziatwy naszej możliwie

uprzyjemnić, krakowska komisya oświatowa zwraca się do Szan. towarzyszów i towarzyszek, **którzy mogliby w tej sprawie pomódz jej finansowo lub pracą własną,** aby łaskawie zechcieli się pofatygować we czwartek dnia 26 maja o godzinie 12 w południe do Sekretaryatu komisyi w lokalu Związku Stow. rob. ul. Zwierzyniecka 10, I p.

KRONIKA.

JÓZEF BARTH.

Z szeregów naszych ubył jeden z tych, którzy w walce o dobro proletaryatu przeszedł wszystkie szczeble, od robotnika w fabryce szkła, aż do posła do parlamentu. Zawsze nie pomnąc na stargane zdrowie w szponach kapitalizmu, stał na czele proletaryatu, nie opuszczając swego stanowiska ani na chwilę. Odszedł młodo, w wieku lat 41, który jednak jest kresem życia robotnika. W parlamencie zastępował niemiecki okręg wyborczy Gablonz (Czechy). Twierdza robotnicza, jaka dzięki jego pracy powstała, dalej będzie się rozwijała aż do zwycięstwa.

— **Lichwiarze mięśni.** Traktat rumuński, na mocy którego kilkadziesiąt tysięcy sztuk bitego bydła ma być sprowadzone do Austryi, nie wszedł jeszcze w życie, gdyż nie zatwierdził go sejm węgierski, który dopiero w czerwcu po nowych wyborach się zbierze. Tymczasem galicyjscy agraryusze wymogli na rządzie, iż nie pozwoli on na założenie składnic mięsa rumuńskiego w Galicyi. Taką właśnie uchwałę powzięło Koło polskie. Dzięki więc łajdactwu agraryuszy Galicya nawet w razie wprowadzenia w życie traktatu rumuńskiego będzie musiała jeść liche i drogie mięso krajowe, gdyż Galicya najlepszego mięsa 12 milionów kilogramów wysyła do Wiednia. Będziemy mieli nadal drożyznę mięsa, gdyż dzięki szwindlom wyborczym wybrani zostali Petelenze, Bujaki i Wójciki.

— **Chłopi przeciw cłu od zboża.** Ogromny wiec ludowy w Sąsiadowicach (pow. Sambor) uchwalił rezolucyę żądającą zniesienia ceł zbożowych, gdyż one podrażają niesłychanie chleb, codzienny artykuł spożywczy ludności, oraz utrudniają hodowlę bydła i świń. Z dawno więc podnoszoną przez posłów socyalistycznych sprawą zniesienia cła zbożowego solidaryzują się chłopi. Cóż to jednak obchodzi szlacheckiego lokaja Jasia Stapińskiego.

— **Korpus weteranów wojskowych.** W czasie ogromnej drożyzny i bezrobocia rząd austryacki wniósł ustawę o stworzeniu korpusu weteranów wojskowych; zamiast chleba ofiaruje garstce ludzi pozwolenie... trąbienia marszów wojskowych, zamiast funduszu na mieszkania — obiecuje subwencye na strzelnice dla weteranów. A ponieważ nic w Austryi bez policyi obejść się nie może, więc korpus weteranów stawia rząd pod dozór policyjny. Ciesz się narodzie, bo rząd o tobie pamięta, bo ładnych masz posłów w Kole polskiem, których interesują jedynie prywatne geszefty i brudne interesy, ale nie dobro ludu!

— **Dwie miary.** Piszą nam z Sierczy koło Wieliczki: W Sierczy wyznaczyła gmina dwóch rzeczoznawców dla spraw gruntowych: Kowala i Piątka, ażeby oszacowali wartość roboty ciesielskiej, na czem się tak znają, jak kura na pieprzu. To też za butelkę wina i kilka t. zw. „krótkich“ cygar oszacowali w ten sposób, że pięć razy wzięta suma przez nich wyznaczona, nie mogłaby cieślów zadowolnić. To też dajemy do wiadomości towarzyszy ten fakt smutny, bo świadczący o przekupstwie rzeczoznawców przysięgłych i nieświadomości władz gminnych, które do szacowania robót ciesielskich wysyłają rzeczoznawców gruntowych.

— **Ofiary militaryzmu.** Z Hawanny donoszą, iż w jednym z tamtejszych fortów eksplodowała ogromna ilość dynamitu. Zginęło na miejscu przeszło 100 osób, kilkadziesiąt jest rannych. Moloch czuwa i coraz nowe ofiary pochłania!

— **Ks. Szponder naciągaczem ludu i byeną emigracyjną!** Przed kilku dniami wszystkie prawie dzienniki krakowskie przyniosły w kronice policyjnej wiadomość, iż policya na dworcu krakowskim stwierdziła, że ks. poseł Szponder, prezes „Galicyjskiego Towarzystwa opieki nad wychodźcami im. św. Rafała“ wysłał do „Antlantic Ekspress“ dwudziestu kilku pasażerów, od których pobrał za każdą kartę okrętową po 100 koron więcej niż się należało.

Wiadomość tę nasza opinia publiczna przyjęła z zupełnym spokojem; ks. Szponder będzie nadal zasiadał w Kole polskiem jako „wybraniec ludu“ i ci wszyscy, którzy w rozmowach prywatnych między sobą piętnują go jako jedną z najszkodliwszych „hyen emigracyjnych“ będą mu nadal podawali rękę, przy wspólnym z nim zasiadali stole i mianem „kolegi“ nazywali.

— **Nowi święci.** Włoskie pisma donoszą, że w kongregacyi obrządków w Rzymie powstał projekt kanonizacyi 321 nowych świętych. Z pośród europejskich ludów Anglia daje 1, wyspa Malta 3, Austrya 4, Węgrzy 1, Dalmacya 1, Belgia 7, Turcya 1, Francya 68, Niemcy 2, Szwajcarya 3, Irlandya 2, Hiszpaniu 20, Holandya 1, Portugalia z koloniami 10, Włochy 155. Z biednej Polski niema ani jednego... Zważywszy, że każda kanonizacya przynosi samemu papieżowi na czysto około 50,000 franków, takie masowe kanonizacye muszą, rzecz prosta, poprawić znakomicie finanse biednego skarbca papieskiego.

— **Błogosławiona kraina.** We Włoszech jest 316 dyecezyi, 358 arcybiskupów i biskupów, 19.645 parafii i blizko 65.000 księży, czyli że jeden ksiądz wypada mniej więcej na 500 mieszkańców, nie licząc zakonów, w których znajduje się około 60.000 zakonników i mniszek! Zato lud ucieka tysiącami z tej krainy błogosławionej!

— **Przemiana wina w wodę.** Pewna parafia polsko-rzymska w Chicago, chciała dać swemu proboszczowi na imieniny beczkę wina. W parafii było kilkudziesięciu szynkarzy, z których każdy miał wlać jedną butelkę i w ten sposób zebrałaby się beczka. Stało się i beczkę posłano proboszczowi. Ksiądz kosztuje, a tu czysta woda, bo każdy szynkarz myślał, że nie zaszkodzi wlać do beczki wina jednę butelkę wody, no i każdy z nich wlał butelkę — wody.

— **„Jaki pan, taki kram“,** mówi polskie przysłowie, i słusznie. Niedawno donosiliśmy howiem o obejściu się nadradcy wielickiego p. Mullera z robotnikami, a dziś mamy zaszczyt opowiedzieć ogółowi Towarzyszy, jak jesteśmy przez jemu podwładnych urzędników traktowani. Oto przykłady nieliczne z wielu, które możnaby przytoczyć: Młodzik pewien, który dopiero co ze szkoły górniczej wyszedł i nawet egzaminów nie ma, dopiero z jaja wykluty i to kiepsko żółtodziób odzywa się do górnika, zwracającego mu uwagę na to, że zarząd nie stara się mu ulżyć w pracy i mało mu prochu daje do strzelania w ten sposób: „Jeżeli się wam praca nie podoba, to idźcie na pensyę“, a do drugiego, który palił papierosa w kopalni, powołując się na przykład, dawany robotnikom ze strony urzędników, którzy też w kopalni soli palą papierosy, wyraził się „głupi chłopie“. Czy tak ma być traktowany pracowity robotnik i obywatel konstytucyjnego państwa przez niepełnoletniego i głupiego młodzika, któremu się zdaje, że jest w kopalni Bogiem? I wy wieliccy górnicy tak gnuśnie siedzicie i bez słowa protestu przyjmujecie szykany ze strony takich paniczyków, którzy książki raczej powinniby pilnować, bo ze szykanowania egzaminu zdawać nie będą. Radzimy przeto temu panu uspokoić swoje pracowite zapędy około umoralniania robotników wyrazami „głupi chłopie“, a górnikom radzimy organizować się, bo „organizacya, to siła“.

— **Bezprawie majsterskie.** Majster kamieniarski J. Trębecki wytrącił kamieniarzowi Godzikowi za rzekomo nieoddane dłuta. Sprawa przedstawia się tak: W r. 1908 wstąpił Godzik do pracy i otrzymał dłuta, jak to jest we zwyczaju, i paczkę na schowanie z kłódką. Kłódka ta była w rodzaju kłódek dworskich, t. zn. że i majster miał do niej klucz. Godzik więc zamknął kłódkę swoim kluczem. W jesieni ubiegłego roku zastał Godzik pewnego dnia paczkę z ukręconą kłódką a narzędzia porozrzucane po całej pracowni. Brakowało 12 sztuk; z tych znalazł w przeciągu dwóch miesięcy 7 sztuk. Jedna sztuka znalazła się jakimś cudem w kancelaryi majstra, widziano też dzieci majsterskie bawiące się owemi narzędziami. Kto więc ukręcił kłódkę? I jakim prawem p. Trębecki strącił biednemu robotnikowi za brakujące nie z jego winy narzędzia?

— **Polskę dawniej sprzedali — nie sprzedałby teraz szlachcic obrazu!?** Hr. Zdzisław Tarnowski, jeden z najbogatszych magnatów polskich posiadał w swych zbiorach przepyszny obraz słynnego malarza Rembrandta, zatytułowany „Lisowczyk“. Obraz ten jest arcydziełem sztuki malarskiej, a pozostając tak długo w rękach rodziny, uchodzącej przynajmniej za polską — stał się też tem samem własnością całego narodu. Ale hr. Tarnowski, gdy mu się trafił jakiś amerykański geszefciarz i dobrze zapłacił, sprzedał „Lisowczyka“, a grosze uzyskane przepuka w karcięta albo z „polskim szykiem“ puści w ruletkę w Monako! Wiadomość o tym barbarzyńskim uczynku polskiego rzekomo magnata, który nie z biedy ale z chciwości i z duchowego chamstwa wypuścił to arcydzieło z rąk polskich, odbiła się wszędzie bardzo przykrem echem. Ale szlachcicowi polskiemu niema się co dziwić: za dukaty rosyjskie jego przodkowie sprzedawali po kawałku Polskę, nie mieliby teraz za amerykańskie dolary sprzedać obrazu? Pokażcie mi szlachcica, któryby w tym wypadku inaczej postąpił?

— **Stapiński a fundusz dyspozycyjny.** W budżecie austryackim figuruje corocznie fundusz dyspozycyjny w sumie 200.000 K, przeznaczony do tajnego rozporządzenia ministrów, głównie na przekupywanie prasy burżuazyjnej. Ohydę tego funduszu uznał nawet prezydent ministrów Bienerth, który oświadczył w komisyi budżetowej, iż w razie odrzucenia tego funduszu, nie wyciągnie z takiego głosowania konsekwencyi, t. zn. nie będzie dymisyonował. Mimo to członkowie Koła polskiego, a wśród nich Stapiński głosowali za tym funduszem. Zapytujemy publicznie Stapińskiego, ile pieniędzy pobiera z tego funduszu na „Gazetę Powszechną“ i „Przyjaciela Ludu“. W taki sposób roztrwania się pieniądze podatkowe na zasiłki dla prasy burżuazyjnej. Prasa socyalistyczna, ograniczona jedynie na prenumeratę, rozwijać się może tylko dzięki jak największemu rozszerzeniu wśród klasy pracującej.

Organizacya kobiet P. P. S. D.

Ochrona matki i dziecka.

Ogromna większość kobiet pracuje zarobkowo jako robotnice fabryczne lub rolne, jako handlowczynie lub służące, jako nauczycielki, lekarki i t. d. Z całej tej masy drobna tylko cząsteczka zarabia tyle, by módz coś złożyć na czarną godzinę. W robotniczej rodzinie zarobek męża i żony zaledwie starczy na potrzeby codzienne, a gdy przyjdzie choroba, gdy przyjdzie połóg żony — zapasów niema żadnych, bo ich zebrać nie było z czego. Więc też żona do ostatniej chwili przed połogiem pracuje, narażając na chorobę siebie, na niedołęstwo mające się narodzić dziecko. A cóż dopiero, gdy jest niezamężna, gdy wszelkich starań dokłada, by otoczenie stanu jej nie spostrzegło!

To też wszędzie, gdzie klasa robotnicza doszła do świadomości, gdzie umie stawiać żądania, mające na celu polepszenie jej bytu, tam wszędzie między temi żądaniami na pierwszym planie staje ochrona matki i dziecka. Tego żąda cała robotnicza klasa, ale przedewszystkiem powinny do tego dążyć kobiece organizacye.

W parlamencie austryackim w listopadzie 1908 r. wniesiony został projekt ubezpieczenia społecznego, mieszczący w sobie również i ochronę matki. Położnice mają być, jak dotąd, wolne od pracy przez 4 tygodnie, lecz zasiłek, wypłacany im przez kasę chorych, ma być półtora raza wyższy, czyli że robotnice, otrzymujące obecnie jedną koronę zasiłku, będą otrzymywały 1 kor. 50 hal. Jest to już coś, lecz jeszcze o wiele za mało. — Uświadomione robotnice żądają, aby wszelka praca zarobkowa była prawnie zabronioną conajmniej na dwa tygodnie przed i na cztery tygodnie po połogu, i aby przez ten czas kasy chorych wypłacały półtora raza wyższy, niż dotychczas zasiłek. Jeśli fundusze kas chorych tym żądaniom nie podołają, niechaj dopomoże państwo, to państwo, które może miliony pieniędzy podatkowych rzucać na armię i flotę!

Robotnice, stawiając takie żądania, liczą się z warunkami istniejącymi i dążą tylko do tego, co dziś bez wielkich burz i przewrotów społecznych zdobyć można. Tego rodzaju ochrona matki, to tylko ochrona klasy pracującej, tej najliczniejszej w narodzie, przed zwyrodnieniem. Przez nadmierną pracę matki dokonywa się ciągły i stały mord dzieci. Oto kilka cyfr, które nam to wyjaśnią. W Wiedniu na 100 dzieci umiera w tych dzielnicach, gdzie mieszka proletaryat, 26 — czyli więcej, niż czwarta część, tam zaś, gdzie ludność jest zamożniejsza, 8 — czyli mniej, niż część dwunastą wszystkich noworodków! A więc złe warunki, w jakich jest matka przed połogiem, złe warunki, w jakich jest dziecko po urodzeniu, zabijają całą masę istot ludzkich! W naszych oczach dokonywa się ciągły mord! Robotnice nie mogą patrzeć na to obojętnie, muszą się organizować, by walczyć o swoje zdrowie, o zdrowie i życie swoich dzieci!

W jaki sposób, prócz ubezpieczenia położnicy, można zapobiegać straszliwej śmiertelności dzieci? Trzeba opieki nad niemowlętami. Życie niemowlęcia zależy od dobrego mleka, trzeba mu otrzymywanie tego mleka ułatwić. Skoro matka musi pracować zarobkowo, skoro mąż zarabia tak mało, że nie może żony od pracy poza domem uwolnić, choć w domu obecność jej i praca byłaby bardzo potrzebne, to trzeba, żeby ten odebrany dziecku naturalny pokarm — mleko matki — zastąpić przez inny dla zdrowia nieszkodliwy. Dostarczanie po cenach niskich mleka sterylizowanego, to jest tak przegotowanego, żeby nie szkodziło dzieciom — powinno być obowiązkiem gminy. W Niemczech uczyniono jeszcze więcej: tam nietylko uprzystępniono matkom nabywanie sterylizowanego mleka, lecz w Berlinie np. matki niezamożne, które chcą same karmić dzieci, otrzymują przez czas karmienia zapomogę pieniężną. Do tego musi i powinno dojść wszędzie. I nie będzie to jałmużna, tylko konieczna pomoc, należna od państwa.

Robotnice zorganizowane powinny się domagać opieki dla położnic, opieki nad niemowlętami w interesie własnym, w interesie całej klasy robotniczej!

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH.

Dnia 29 maja o godz. 11 rano poufne zgromadzenie robotników magazynowych w Miejskiej Kasie Chorych.

Sprawy bardzo ważne!

Przybądźcie jak najliczniej!

MAŁY FELJETON.

Po „nocy" komety.

Okropnie upada „duch chrześcijański" w narodzie. Wszystko, co się działo w ową pamiętną noc majową, w tę noc komety, przemawia za tem, że „stary świat" ze swoim porządkiem wali się już w gruzy.

„Zbrodnie" socyalistów, masonów i t. p. bezbożników (?) — według zapewnień głosicieli urzędowej moralności, nauczycieli i opiekunów dewotek — przebrały wszelką miarę! „Miotła boża", niewłaściwie widocznie nazwana przez uczonych kometą, miała wymieść z powierzchni ziemi wszystko żyjące i nieżyjące, iżby ślad nie pozostał.

„Módlmy się" — wołali — iżby Pan zmiłował się nad nami, bo inaczej biada nam! Niestety, jak powiedziałem, duch chrześcijański upada w narodzie. Z wyjątkiem paru ogłupiałych dewotek, które całą ową „straszną" noc spędziły w kościołach, sądząc widocznie, że stąd najpewniej dostaną się do chwały niebieskiej, nikomu ani w głowie były jakieś modły o odwrócenie zupełnie naturalnego zjawiska przyrody — rozsądni bowiem ludzie dobrze wiedzieli — że to by się na nic nie zdało. Jak koniec, to koniec! Pito więc na umór, tańczono, grano, śpiewano, a i romansowano też. Jak koniec, to koniec! „Raz kozie śmierć!"

Lecz kometa — nieboże pokazała ziemi „perskie oko" i poszła sobie dalej włóczyć się po przestworzach niebieskich. Ma czas, — za 75 lat może zrobić to samo. Różni różnie o tem mówili. Jedni powiadali, że komecie żal się zrobiło socyalistów, jako, że są to ludzie uczciwi i porządni, drudzy sądzili, że swojej jasności nie chciała zbrukać o czarnych klerykałów. Kto miał racyę? Myślę, że jedni i drudzy.

Odetchnęli wszyscy. Odetchnął przedewszystkiem nasz zacny, nasz kochany, nasz najmilejszy pan prokurator. Z dnia na dzień żył w śmiertelnym strachu i resztki włosów stawały mu dęba na głowie, na samą myśl o strasznej chwili zderzenia się komety z ziemią. Bił się w piersi i jęczał: „Panie, zmiłuj się i nie karz mnie za grzechy tych czerwonych! Ty wiesz przecie, żem wszystko zrobił, aby ich zniszczyć. Dławiłem każdą wolną myśl, gasiłem każdy promień światła, aby ciemność galicyjska panowała na wieki! Zmiłuj się Panie, zmiłuj!"

A gdy szczęśliwie minęła straszna noc, rozradował się wielce w sercu swem! „Poczkajcie łotry, — mruknął przez zęby — już ja się wam teraz odpłacę za te chwilę śmiertelnej trwogi, — już ja wam dam!"

Oj biedne to „Prawo Ludu", biedny jego redaktor.

Odetchnął i p. Puzyna. Od czasu gdy na sprowadzenie zwłok Słowackiego na Wawel, powiedział: „Nie pozwalam!", od tego czasu nie miał chwili spokoju. Każdą noc przychodził do niego Słowacki, grożąc mu i drwiąc sobie z niego. Więc też teraz dręczył się biedaczysko, co powie Słowackiemu, gdy mu przyjdzie spotkać się z nim oko w oko. Dręczył się więc biedaczysko, korzył się i szeptał zbielałemi wargami: „Wszystko zrobię! Już nawet Słowackiego sprowadzę na Wawel i kamieniarzom przy odnowieniu Wawelu pracującym podwoję ich głodowe płace, — o Panie, daruj mi życie!"

Lecz gdy straszna noc minęła spokojnie i zobaczył, że żyje, powiedział sobie: „Mam czas! Słowacki niech leży w Paryżu, jeśli mu dobrze a Wawelscy robotnicy mogą rownież poczekać. Nic pilnego!"

Cóż dopiero mówić o p. ministrze skarbu Bilińskim! Temu aż broda siwa trzęsła się z radości, gdy się żywym opudził. Żyje! Żyje! Więc nie pójdą na marne jego „bycze" pomysły! Więc wprowadzi w czyn wszystkie swoje „genialne" myśli. Poczekaj obywatelu! Kiedy teraz nie potrzebuję się już obawiać głupiej komety — dam ci poznać mój rozum i geniusz. Nie zechcesz się żenić, będziesz płacił podatek; ożenisz się, będziesz płacił. Nie będziesz miał dzieci, będziesz płacił, bo jest to czyn niepatryotyczny; będziesz miał dzieci, będziesz płacił pogłówne. Zechcesz odetchnąć powietrzem, będziesz płacił; zechcesz pójść do klozetu, będziesz płacił. Za wszystko będziesz płacił, abyś poznał, że jesteś obywatelem i synem naszej, na austryacki manier przykrojonej ojczyzny, a ja twoim ministrem!

Lecz największą „frajdę" — każdy mi to przyzna — z szczęśliwego przebiegu awantury „kometowskiej" mają rzeźnicy, piekarze, kamienicznicy i inni podobni pożeracze ludu. Teraz dopiero będą sobie mogli używać na konsumentach! Mięso podrożeje w trójnasób, chleb „zelżeje" o połowę a zdrożeje również o połowę — kamienicznicy powiadają, że odtąd każdy m^2 ciemnej, ciasnej, wilgotnej dziury będą cenić na wagę złota. A wszystko to na pamiątkę owej komety, która w swej mądrości czy głupocie nie zechciała zawitać na ziemię w gościnę.

O, Halleyu, Halleyu! Wielkie jest twoje imię i wielką jest twoja kometa, którą — mówiąc nawiasem — wynalazłeś najniepotrzebniej w świecie.

Rozmaitości.

— **Pierwszym krajem bez napojów alkoholowych** w Europie będzie wyspa Islandya, należąca do Danii. Już w r. 1900 zakazano fabrykowania napojów upajających, wolno je było jednak dowozić z innych krajów oraz sprzedawać. Dnia 10 września 1908 r. w powszechnem głosowaniu ludowem większość mieszkańców (4271 głosów przeciwko 2611) oświadczyła się także za zakazem importu

i sprzedaży wszystkich napojów upajających. Dnia 1 maja r. ub. zajmował się tą sprawą parlament i obie izby uchwaliły znaczną większością głosów zakaz importu i sprzedaży alkoholu. Niedawno temu zaś król duński prawo to potwierdził, tak, że jest ono obecnie ostatecznie przyjęte. Wejdzie ono w życie dnia 1 stycznia 1912, a wówczas w Islandyi alkohol znajdować się tylko będzie w aptece. Kiedyż u nas się tego doczekamy?

Zmiana adresu!

Listy, przesyłki i pieniądze adresować należy: „Prawo Ludu", Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.

Co czytać?

Dr Bolesław Limanowski: „Stanisław Worcell". (Cena 10 K).

Tow. dr B. Limanowski wydał znakomitą książkę o pierwszym wybitnym socyaliście polskim, jako owoc kilkudziesięcioletniej pracy. Stanisław Worcell, pochodzący z magnackiej rodziny, brał udział w powstaniu polskiem w r. 1831, poczem wyemigrował do Francyi, gdzie odgrywał wybitną rolę wśród emigracyi polskiej. Tu zetknął się z prądami religijno-socyalistycznemi, głoszonemi przez Saint-Simona. Swą myśl socyalistyczną objawił w znakomitej rozprawce „O własności", którą odczytał 2 sierpnia 1836 r. na zgromadzeniu pierwszej organizacyi socyalistycznej polskiej „Gromada Grudziądz". W rozprawce tej (pierwszej wybitnie polskiej książce socyalistycznej) mówi, iż własność nie jest wcale prawem natury, lecz „stosunkiem społeczeńskim, jest społeczeństwa wypływem, jest młodszą od społeczeństwa i musi jego prawom ulegać, musi być postępową". Uznaje więc, że własność się przeobraziła i że ona zniknąć może. Mimo, iż w systemie Worcella jest dużo poglądów religijnych, to jednak trzeźwo ocenia klerykalizm katolicki, gdy mówi o papieżu: „Kapłani Watykanu nie sąż sługami panów tego świata i uroczystym dymem bożka gwałtu i ciemnoty nie kadzą?" Wyzwolenie ludu z niewoli kapitalistycznej łączył z wywalczeniem Niepodległej Polski, nie drogą układów, lecz zapomocą walki orężnej.

Daleki od ciasnego szowinizmu narodowego, głosił hasło „Za naszą i waszą wolność" i był blizkim przyjacielem socyalisty rosyjskiego Hercena.

Wyrzekłszy się rodziny i tytułu hrabiowskiego Worcell zdrowie i życie poświęcił dla idei „Dla Ludu przez Lud". Umarł w 1857 roku w Londynie, mając lat 58. Idee jednak, które głosił, rozwinęły się i rozszerzyły po ziemiach polskich.

Książkę tę polecamy bibliotekom robotniczym, dla których będzie ona prawdziwą perłą.

Z ostatniej chwili.

Stolarze omijajcie Nowy Sącz. Robotnicy stolarscy pracują tu w strasznych wprost warunkach, nie mogąc już dalej znieść tych męczarni — postanowili wywalczyć sobie — drogą organizacyjną — poprawę bytu. Po szeregu zgromadzeń — ułożono cennik zawierający najskromniejsze żądania pracowników stolarskich. Wzywamy przeto Towarzyszów, aby Sącz stanowczo omijali.

„Osławiony" adwokat przemysłu Battaglia opuścił szeregi narodowo demokratyczne. Obecnie znosić będzie swe kukułcze jaja — wśród krakowskich demokratów! Gratulujemy nabytku.

Robotniczy Klub Sportowy zawiązał się w Krakowie. Statuty przesłano do zatwierdzenia. Zawiązanie klubu odpowiada życzeniom z wielu stron wyrażanych, aby poszczególne usiłowania Towarzyszów, uprawiających różne gałęzie sportu, zestrzelić w jedno ognisko. — Prosimy tedy wszystkich Towarzyszów, którzy interesują się zawiązaniem nowego klubu o wpisywanie się prowizoryczne pod adresem redakcyi „Prawa Ludu". Robotniczy Klub Sportowy (R. K. S.) posiada już dziś doskonale zgraną robotniczą drużynę piłki nożnej, która do czasu utworzenia specyalnego Klubu Robotniczego należała do Wisły. W najbliższym czasie zaprezentuje się R. K. S — w publicznym matchu na Błoniach! Towarzysze! Zapisujcie się do nowego klubu!

Pożar Skoczowa na Śląsku trwał całą noc z soboty na niedzielę — spaliło się całe przedmieście. Szkoda wynosi około 600 tysięcy koron.

Miłe stosunki. W mieście Militollo, jak donoszą klerykalne gazety, ludność zebrana w kościele rzuciła się na biskupa mszę odprawiającego, chcąc go powiesić. Wyszły na jaw obrzydliwe sprawki jego na tle płciowem! — Nie pierwszy on i nie ostatni.

Narazie już 5 osób zastrzelili na Węgrzech żandarmi w czasie ruchu wyborczego. Rząd węgierski za każdą cenę chce zwyciężyć — zupełnie jak w Galicyi.

Bezpłatną wycieczkę dzieci

do Panieńskich Skał organizuje krakowska komisya oświatowa w niedzielę dn. 29 maja. Wycieczka odbędzie się pieszo. Punkt zborny o godzinie 8½ rano przed Parkiem Jordana.

Program:

Pochód. — Gonitwy. — Zabawy na świeżem powietrzu. — Gry towarzyskie. — Śpiewy chóralne i solowe. — Deklamacye. — Odczyt dla dzieci. — Konferencya dla starszych. — Bajki z tysiąca i jednej nocy. — Rozmaitości. — Powrót o zmroku.

Udział w wycieczce **bezpłatny**. Dzieci powinny być jednak **przez rodziców zaopatrzone w posiłek na cały dzień oraz w butelkę mleka**. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Dnia 29 maja urządzają robotnice i robotnicy fabryki cygar w ogrodzie p. Masnego na Woli Justowskiej

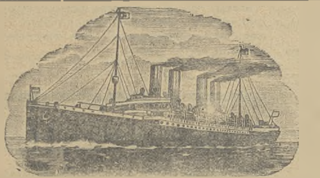
Wielką Majówkę

Program bardzo urozmaicony. — Muzyka kolejarzy. — Wstęp do ogrodu 50 hal., dzieci do lat 10 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. — Powrót z muzyką, pochodniami i lampionami.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

Prenumerujcie i czytajcie tylko pisma partyjne!



POLSKO-CZESKA FIRMA

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przeprawia pasażerów

do Ameryki

i do wszystkich innych zamorskich krajów

po bardzo niskich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem trwa tylko 5½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

„Kaiser Wilhelm II" | „Kronprinz Wilhelm"
„Kaiser Wilhelm der Grosse" | „Kronprinzessin Cecilie".

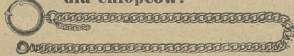
Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu 20 koron zadatku wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży

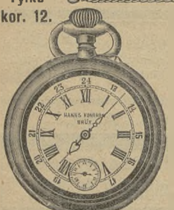
Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Tanie, rzetelne zestawienie na podarki okolicznościowe dla chłopców!



Tylko kor. 12.





Nr. 98. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar, cechowany przez c. k. Urząd cechowniczy, z tarczą białą lub barwną ze wskazówką sekundową, mocną oprawą, z rycinami, dokładnie uregulowanym wnętrzem, z 3 letniem piśmiennem poręczeniem, do tego stosowny, **prawdziwie srebrny łańcuszek pancerzowy**, 30 cm. długi, z kółkiem sprężynowem i karabinkiem i prawdziwie srebrnym **kompasem** jako wisiorkiem, razem

tylko 12 K. tylko.

Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyła za zaliczką lub za przysłaniem należytości **Hanns Konrad**, I-sza fabryka zegarków w Brüx Nr. 2279 (Czechy). — **Bogato ilustr. katalog z 3000 odbitek na żądanie wysyła darmo i opłatnie.**

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. — Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka

prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne

aptekarza

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą)	5 flaszek za	6 K.
„ „ „ „	10 „ „	10 K.
„ „ „ „	25 „ „	23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.



Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

Pathéfon

który gra jak prawdziwa orkiestra, śpiewa i mówi wyraźnie i głośno jak żywy człowiek. — Aparaty od koron 45·—. Płyty dwustronne po kor. 2·50 i 4·50. Pieśni ludowe, narodowe. — Obfite źródło dochodów dla **Czytelń, Kółek i Gospód.**

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER • KRAKÓW • SZEWSKA 10

Naprawy we własnej pracowni.	Ceny niskie.	Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

DARMO i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.

C. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Brüx 1444 (Czechy).

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

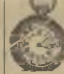
wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.



Darmo i opłatnie

wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków, Gertrudy 29/L. Rok zał. 1873.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.